

„Niezapomniany rok 1919“

Sztuka Wsiewołoda Wiszniewskiego w Państwowym Teatrze Nowym

„... ROSJA Radziecka wierzy w człowieka... Człowiek stoi ponad wszystkim, jest fundamentem, na którym wspiera się świat... Bolszewicy odsłoniłi perspektywy, obudzili w masach siły, poczucie godności, śmiało porwały... Wierzą niezłomnie, że są do wszystkiego zdolni, że wszystko rozwiążą i wszystkiemu dadzą radę... Pewni są, że masy rozumieją ich i poprą...“

Ze sceptycznym uśmiechem słucha wysłannik Churchilla w sztuce W. Wiszniewskiego, mister Eggar — raportu zdomowionego w Kraju Rad szpiega brytyjskiego, Daxa — Urwancewa, o „niezwykłych możliwościach“ Rosji Radzieckiej, o „fenomenalnie śmiałej koncepcji“ bolszewików i o „olbrzymiej sile atakującej“ Wielkiego Października.

— Fantazja przestraszonego agenta — myśli sobie mister Eggar. — Rzeczywiście mówi co innego. Przecież sam Lenin pisał niedawno, że państwo radzieckie nie było nigdy w tak niebezpiecznej sytuacji, jak obecnie...

Ta sytuacja nie mogła być nieznaną wysłannikowi inspiratora i organizatora imperialistycznej interwencji, W. Churchilla. Rok 1919 był rokiem „wielkich nadziei“ dla śmiertelnych wrogów młodej republiki radzieckiej. Otoczyli oni Kraj Rewolucji Październikowej łańcuchem blokady. Dostawami broni i sprzętu wojennego wspierałi działania wojsk interwencyjno-kontrrewolucyjnych. Judaszowymi srebrnikami podsycałi dywersję i sabotaż, szpiegostwo i robotę podziemną burżuazyjno-białogwardyjskich wydziałów społeczeństwa. Wzmagali wojnę domową, a jednocześnie, poprzez swoje wtyczki w Radzie Wojennej — zamaskowanych wrogów rewolucji, protegowanych przez Trockiego — usiłowali zamazywać powagę sytuacji okłamywać i wprowadzać w błąd KC partii i rząd radziecki.

— A co dowództwo naczelne donosi o froncie Północno-Zachodnim, o Piłtze? — zapytuje towarzysz Stalin w prologu „Niezapomnianego roku 1919“.

— Nawet o nim nie wspomina — odpowiada Lenin. — Powiada tylko, że formacje frontu Zachodniego okazały się do niczego...

A tymczasem na tym właśnie froncie zawisło największe niebezpieczeństwo. Celem odwrócenia uwagi Armii Czerwonej od działań Kołczaka — wróg postanowił zaatakować Piotrogród. Przygotowania do skoku na kolebkę Wielkiego Października były już daleko posunięte: białogwardyjska armia gen. Rodziłki, wsparta obietnicą angielskiego desantu na Kronsztadt oraz zdradą kontrrewolucyjnych dowódców dwóch frontów pod Piotrogiem — gotuje się do uderzenia na miasto od zewnątrz. Od wewnątrz miasto ma opanować dywersyjny „ośrodek“ kontrrewolucji, którego zuchwałej działalności idą na rękę wrogie, szkodliwe „dyrektywy“ Złnowjewa, zarządzające ewakuację Piotrogiu i unieruchomienie okrętów Floty Bałtyckiej.

Lecz czuwa sztab Wielkiego Października, czuwa Lenin i Stalin. W odpowiedzi na zakusy wroga — zapada decyzja: miasto, które pierwsze podniosło sztandar powstania przeciwko burżuazji i pierwsze odniosło decydującą zwycięstwo — nie może być oddane w ręce nieprzyjaciela nawet na najkrótszy okres czasu.

W tym celu na obronę Piotrogiu wyruszy najbliższy współbojownik Lenina — Stalin, uzbrojony w mandat Rady Obrony Robotniczo-Chłopskiej, uzbrojony w zwycięskie doświadczenia spod Carycyna i Permu.

Wnet przyjdzie mister Eggarowi zapoznać się na własnej skórze z „olbrzymią siłą atakującą“ bolszewików. Stalin — uosobienie siły i mądrości partii, jej nierozdzielnej więzi z masami pracującymi narodu — obali bez reszty „jasny i śmiały anglosaski plan“ zamachu na Piotrogród, z całą bezwzględnością zżamie ośrodek zdrady i kontrrewolucji i — rozprawivszy się z wrogimi lub nieudolnymi przedstawicielami dowództwa frontu — powiedzie żołnierzy Wielkiego Października do triumfu nad białogwardyjskim zódnactwem i wspomagającymi go interwentami. Pogrom Rodziłki jest równocześnie pogromem brytyjskich mister eggarów i amerykańskich mister bobów, za których plecami — nie tylko w historycznej sztuce Wiszniewskiego — kryją się wysoko postawieni agresorzy świata imperialistycznego.

„Niezapomniany rok 1919“ pełną ideową wymową treścią przywodzi na myśl słowa G. M. Malenkowa, wypowiedziane na XIX Zjeździe KPZR:

„Naród radziecki bił agresorów jeszcze w czasie wojny domowej, kiedy państwo radzieckie było młode i słabokrwiste, bił ich podczas drugiej wojny światowej i bił ich również będzie w przyszłości, jeżeli ośmielią się napaść na naszą Ojczyznę“.

Niezwykle ambitne i trudne zadanie wzięt na swe barki zespół łódzkiego Teatru Nowego, wystawiając wielkie, odznaczone Nagrodą Stalinską I stopnia, dzieło radzieckiej epiki dramatycznej.

Przed wszystkim wspaniały obraz historyczny Wiszniewskiego w żaden sposób nie mieści się w czasie zwykłego przedstawienia. Pełne odtworzenie „Niezapomnianego roku 1919“ trwało by około 5 godzin, gdy tymczasem przedstawienie w Teatrze Nowym trwa 3 i pół godziny. Jasne: reżyser i inscenizator, K. Dejmek, dokonał niemożliwych skrótów. Wydaje się jednak, że uczynił to z dużym pietyzmem dla oryginalności, tj. bez uronienia istotnych wartości ideowych i artystycznych utworu.

Mimo dokonanych skrótów — „Niezapomniany rok 1919“ w wykonaniu zespołu Teatru Nowego składa się z 10 odsłon. Jak na warunki techniczne teatru, to poważna trudność. Pokonał ją jednakże zwycięsko inscenizator: zmiany dekoracji przebiegają szybko i sprawnie, przerwy są krótkie. Widz nie niecierpliwi się w oczekiwaniu na dalszy ciąg interesującego przedstawienia...

Trzeba stwierdzić, że najwięcej niepokoju przyczynia widzowi pytanie: jak poradził sobie teatr z obsadą historycznych postaci wielkich wodzów rewolucji — Lenina i Stalina?

Otóż niewątpliwie na pierwszy plan wysuwa się starannie wypracowana kreacja Seweryna Butryma (Stalin). Artysta wystudiował z pietyzmem ruchy i sposób mówienia Wielkiego Stalina, podszedł do swej zaszczytnej roli głęboko od wewnątrz, zarysowując pełną wewnętrzną siłę i żelazną

stanowczość postaci najbliższego współbojownika Lenina, jego genialną mądrość, jego niczym niezmacony spokój, jego bezpośredniość i prostotę, jego serdeczną więź z Leninem i masami, jego bezwzględność dla wroga.

Podkreślając wybitne osiągnięcie S. Butryma w zbliżeniu do widza postaci geniusza całej postępowej ludzkości — wydaje się właściwe zwrócić uwagę na pewne niedociągnięcia w ostatniej odsłonie sztuki: artysta w tej scenie wypada z roli, zatracając w pewnej mierze stalinowski sposób mówienia i zachowania, jest bardziej sobą niż Stalinem.

Jeśli chodzi o postać Lenina — reżyser widowiska K. Dejmek, który odtworzył tę wielką rolę, tylko częściowo podolał swemu trudnemu i odpowiedzialnemu zadaniu. Artyście nie udało się w dostateczny sposób wydobyc niespożytej bojowej energii Wielkiego Wodza Rewolucji Październikowej, jego żarliwego oddania sprawie ludu pracującego, jego geniuszu i rewolucyjnej czujności. Żywe ruchy i gesty Lenina, jego pełne temperamentu zachowanie się są w interpretacji K. Dejmka wynikiem jakiejś przesadnej nerwowości. Przesadny też jest sposób mówienia artysty, nie liczącego się zupełnie ze znakami przestankowymi.

Historyczne widowisko W. Wiszniewskiego, to obraz dwóch ścierających się w boju światów: nowego, lepszego świata, któremu przewodzi pierwsza szturmowa brygada ludzkości — bohaterska partia komunistów pod kierownictwem Lenina i Stalina. W szeregach tego świata stoi lud pracujący, robotnicy, marynarze, żołnierze, a także uczeni, najlepsze jednostki z dawnej armii carskiej, w których sercu nie zaginęła miłość ojczyzny.

Drugi świat, który oglądamy w sztuce — to środowisko butkiewiczów i rybałtowskich, środowisko zgangrenowanych, burżuazyjnych wyrzutków społeczeństwa, dla których nie istnieje pojęcia: naród i ojczyzna. Pięgowi rene-gaci, zaprzędający się szpicłom angielskim i amerykańskim, znajdujący pomoc i opiekę u elementów antypartyjnych — szukają rozpaczliwie dnia wczorajszego, staczając się w bagno zdrady i judaszowego zaprzaństwa.



Scena w wagonie. Szef artylerii Kronsztadtu, pułk. M. Butkiewicz (Adam Cyprian), składa „raport“ Stalinowi (Seweryn Butrym).
Foto — E. Szarfharo

Pośród przedstawicieli obozu rewolucji wyróżnia się zwłaszcza trójka bohaterów: Potapow (Józef Pilarski), Iwanczenko (Jan Zleliński), Danilowa (Barbara Rachwańska). Janusz Kłosiński w roli Szybajewa zawodzi w spotkaniu ze Stalinem (konferencja w Oranienbaumie), rozkręcając się natomiast w popisowej scenie zdemaskowania kontrrewolucyjnego „salonu“ madame Butkiewicz i scenie aresztowania jej męża. Z tym wszystkim, nie jest to pełna postać rewolucyjnego marynarza-czekisty.

W starannie wyreżyserowanej scenie konferencji w Oranienbaumie razi słabe, zindywidualizowane przedstawiciel Floty Bałtyckiej i Frontu Piotrogradzkiego, nie — w zewnętrznej charakterystyce, ale w zachowaniu (jednostajnie krzykliwe składanie meldunków o gotowości bojowej).

Jeśli chodzi o scenę w wagonie — trafnie zarysował postać trockistowskiego poplecznika Gustaw Lutkiewicz, komisarz okręgu natomiast (Zdzisław Suwalski) groteskowo przeblaznował swą rolę, co jest całkowicie sprzeczne z intencją sztuki.

Pośród przedstawicieli ginącego świata burżuazji zwraca uwagę zwłaszcza kreacja Wandy Jakubińskiej (Madame Butkiewicz). Jest, oczywiście, do dyskusji, jak właściwie (mowa o tzw. warunkach zewnętrznych) powinna wyglądać „bohaterka“ Piotrogradzkiego ośrodka kontrrewolucji. W każdym

bądź razie artystka zarysowała wyrażenie, a bez przesady sylwetkę szpiegodegeneratki, wzbudzając w widzu uzasadnione uczucie odrazy do tej „postaci“ spod znaku funta szterlinga i koniaku z pieprzem.

Jeśli chodzi o szpicla angielskiego, Daxa — Tadeusz Minc dobrze rozegrał swą łotrowską stawkę w scenie aresztowania Butkiewicza oraz w krótkiej odsłonie w forcie Krasna Gorka. Adam Cyprian odwrócił przekonująco sylwetkę carskiego oficera, który zdradą chce kupić sobie szlify generalskie. Rodziłko Scibora był zbyt rozkrzyczany, za to wyraziście wypadł Adam Daniewicz w roli szefa kontrrewolucyjnego sztabu, Seydlitza.

Scenograf — Józef Rachwański walczy przytoczył się do sukcesu przedstawienia zwłaszcza w ostatniej scenie przedstawiającej zwycięską szturm na Krasną Gorkę. Za tę piękną, batalistyczną scenę reżyser i scenograf oraz cały zespół zbiera oklaski przy podniesionej kurtynie.

STEFAN STEFAŃSKI

P. S. Uwaga pod adresem reżysera! Zbyt często wydaje się uatrakcyjnianie przez muzykę z megafonu. Zachrypnięty głosnik nie jest najlepszym instrumentem do urywkowego upowszechniania pięknej ilustracji muzycznej D. Szostakowicza z filmu „Niezapomniany rok 1919“. Ponadto muzyka spłata się z efektami dźwiękowymi, pochodzącymi również z megafonu, a wnikającymi w akcję (echa kanonady, „koncert“ orkiestry Mieszkowa). Osłabia to w pewnym sensie wrażenie słuchacza widza.